

Przeżycie Solaków na ziemiach wschodnich  
w roku 1939 do 1940 roku

Pamiętam było to 10 lutego 1940 r. na Podolu  
województwa Tarnopol pow. Borszczów byliśmy na gospodarce  
którą my na byli w roku 1937 było nas około 50 młodych  
Kiedy wybuchła wojna z Niemcami i parli na wschód  
i wojska Rosyjskie przekroczyły granice Polski i podzieliły  
Polskę widzieliśmy jak naszych żołnierzy wywozili do Rosji  
to trwała do 10 lutego kiedy nas zabierano z domów  
10 lutego w rano rano zabierali nas do stacji przed każdym domem  
gdy weszli enkawurde pod broń niewolno się było ruszać  
meli po dwóch ukraińców którzy w domu wrzucili do stozymy  
to wymieli chleba u nas z odzieży a zabierali wszystkich starych  
czy kobiety w drodze bez wyjątku przewoźni <sup>du</sup> przewoźni szukali bron  
wyprowadzili na drogę a wszystko musielimy zostawić kobiety kon  
no, cały dobytek to było straszne przeżycie kto nie mógł iść to na  
sanie sadzali a był to bardzo zimno mroz i śnieg, gdy wszystkich  
wyprowadzili na szosę to gnali nas do stacji 6 kilometrów  
na stacji stały wagony do tego których nas ładowano ile weszło  
nawet 50-60 osób dżura była wyrzyta na odchody zafalowali  
wagony zamkami niewolno wychodzić. bez wody i mięsa to nas mazał/gładał  
Tak my stali do następnego dnia około godziny 10 tej nas pociąg wyrzucił  
do następnej stacji tam czekały następne. Kiedy mieliśmy ruszać  
mierzymy się sławą przeważnie gwizdy bardzo było przeważnie lubie  
ptakami melkami, ja spiewałem ślicznie mój kuku czarem ci uorynił  
choć siedziałem ze sznurek z rami na głód i ponieważ ino innego wygoda  
nie było. Także za stacją jechaliśmy do Ruskiej granicy przehisiny  
wody to wypuścił jedno dwie owce to my zabierali smag było wagonem

bo jedzenie to my jakos' sie dzielili korej bylo x dzieci mi to to  
 placaly wagonie ciemno zimno do jechalismy do Ruskiej granicy tam  
 nas przeladowali na ruskie wagony i dalej nas wiali do kpt nich nie wiedzieli  
 jak juze jechalismy przez gony uwalskie to juze nas wozili na dwa parowozy  
 to my juze wiedzieli ze jedziemy na Sybir juze nam przyniesli zupa  
 jaka to zupa no i puzerali nas po wode jak juze my do jechali do  
 nowego Sybiru juze wiedzieli ze sgony w sybirze ale jeszcze  
 jechalismy ze drzewa doby na stacji otpiani pot szkladu a reszte  
 poszli dalej ze stacji zadowalili nas na wagoniki wazke rotacje  
 i jeszcze 70 kilometrow tam byl tartak co wneli drzewo na zapaty  
 pod kolej bylo pare domow piekarnia. Tartak nas zadowalil na  
 sanki wiali nas w las 6 kilometrow tam byly dwa baraki i studnia  
 na wode do tych barakow zadowalili po kilka rodzin stare brackie  
 robotow szerej plaskiej polozyc sie nima na krym. Przyniesli nam  
 po kila chleba porznej zrobili robzenie posiedzieli nam ze zelazis przyjechali  
 na wiekta wiekta nada przygalki nie przywykniess x dechniess  
 robowey dostanie kilo chleba a dzieci i starcy po 300 gr i to wzystko  
 zdrowych obtopow y wybierali do zadowania drzewa na wagony w lasie  
 wybrali nas 24 nocnych ludzi to norma byla. 18 kubkow na jednego  
 drzewo wozili do tartakow i wze wneli na zapaty swiece cyrkie 1 m  
 do 120 kilo. to byla norma 300 sztuk na jednego za zadowanie na wagon  
 to bylo po wad sily ale cztowiek musial nie bylo innego wyscia  
 kobiety chodily do lasu pali galznie i pilowaci drzewo a mrozy do 50  
 stopni musialny chodzie 6 kilometrow do tartaku przez las do  
 roboty a stamtamt nas wiali kolejkq w las 12-15 kilometrow a jak by  
 zpdzil to musial leciec po zrynach bo za jeden dzien otbili 25 procent  
 za robku a zalicz jak wyrobil norme to dostal 70 rubli kilo chleba jak  
 ziemie jeden robot i nam gruzkami przywozili zupa za 120 kopiek  
 za miesiac

3  
Kilka kilometrów było jakiejś osady to nas maszynista zabierał jak wsiadł  
drewce pokazali nam gdzie mamy wyjść i tam mogliśmy kupić pod rękawiczkami  
za 35 rubli a kobiety zarabiały po 1 rubel tyle żeby się kupić chleb, najgorzej dzieci  
bo te wyglądały czy widać chleb gdzieś wyglądające dzieci marły nam  
zmarła córka 7 letnia imponował jakiś dus bruszny latem powyjadali  
wszystkie ziemniaki, a latem jak się rozlało ciepło to nas strasznie jadły  
komary jeszcze w noc nie tak bo my guszczyki robiliśmy na trzy zimy  
a po 12 styż już się robił dzień ściemniało się na dwie godziny.  
a starych ludzi zabrali do domu starców żeby nas nie objadały przepadli  
nich ich więcej nie widział i nich niewiele co się z nimi stało.

Do pierwszego zaczęła się wojna z Niemcami zaczęli nas pytać kto taki  
Tatarski z wojny do wojny ze Polką budzieli, Tatarski miał się do pominięcia  
żeby nas wywieźć ze Tybieru żeby my trochę odżyli i w trzecim drugim  
roku zaczęli nas wyciągać ładować na wagony i zawieźli nas w Kozakstan  
kilka nascie rodzin wyładowali na stacji i czekamy na rozładowanie to dalej i  
przyjeżdżają z kotłami bykami i wołają kto chce do kotłowni siedzieć  
ładujemy się i znów jedziemy 70 km w górę tam nas dali do koczów  
na kwatery to był los zaraz zabierają do roboty wraz bykami i znów norma  
za kilo chleba więcej nie byłimy wyciągnięci wyguszczenie no i naj  
w kotłach to był dobrowolny. 43 roku zabierają nas do wojny. Polskiego  
z nową przegrana zony płacem, amny jedziemy do Tiedee krakkie stworzenia  
i na wronie ja trawstrem do pierwszej Brygady Pancerny B.W.P.  
i przez rękę wronie od Lenino do Berlina mam kilka odroczni  
jestem inwalidą wojenny m dał pan Big że się przegło po wojnie  
nie było gdzie wracać znowa jeszcze w koczach, ale 46 roku znowa  
wrocila i znów trzeba się było obrać od nowa bo tamto przepadło i nima  
spominek. Cieszy nas żeśmy w rękach do swojej Ojczyzny, ale pamięć została  
nie było medali ani szczyt nie było drugiego języka musieliśmy się do

lasu płakaliśmy bo cały czas nie widzieliśmy nigdzie czy ktoś baryzera czy ktoś  
i woda nie dla nas grzeszykow to przywrócić do lasu rupe, a można było kupić  
wstawić 2 czy 3 reklamki chlebny stolarzy trzeba było lecieć do kilometrów  
pozas las. Uważaliśmy żeby stanga nie na Polskiej ziemi zjeść chleba do syta  
i unieść tak było. Tyle majątku zabrali nam i tyle my się napracowaliśmy  
iż ucież zmarło starych tym już nie wiecie, a my się musieli obrabiać  
od najmniejszych rzeczy. Pamiętam jak jednego dnia nie przywrócić chleba  
na drugi dzień nie wyprzedem do roboty przyjechał bygadjer żeby się wtawił  
do urzędu musiałem iść zwrócić mu starych że mnie posadza i to zaraz  
ale pytało mnie co ja kaszaje o jakim odpowiadiał że idę i poszukuję trawy  
o jak plubi na moje odpowiedzi smotajęce trawy poszukuje i w końcu  
zmieszane to ale pamiętliwe bo to kładka od powiech.

ciężka przyjemność sobie przypominać bo był serce zakawa

Pobrzeże ze wschodu mieliśmy pomoc za granicę to dzedli jedemu spodnie  
dnijemu jakieś okrycie ciężkim różnie rzeczy. bo jak wojsko Andersa  
bo wyjeżdżali całe rodziny wyjeżdżali za granicę to my batarysty nie mogli  
skorzystać to przyszedł na kar i gwałt nas uszytkach 20 kilometrów  
i musieliśmy brać muskie pospocota jak kto nie chciał to posadzić do nas  
myśle jak się na myśleć to go posadzić. Po pierw jak Sikowski zrobił  
umowę ze Stahrem to nas brali do wojska Polskiego i ślimy zadowolaniem  
do wojska walczyliśmy za naszą Ojczyznę i żeby jak najprędzej dostać się  
do ziemi Polskiej i dalej na zachód nie zatuję niczego biliśmy się  
na śmierć i życie aby pokonać wroga i zjeć naszą Ojczyznę bo  
to wiedzieliśmy się czym świat płacę. bytoby opisywać losów.

Stagły Jan